KSIĄDZ MIKOŁAJ GŁĄBIŃSKI CZ. 1

Autor: ks. kan. Józef Trela

Rok wydania / powstania: 1999

Sygnatura archiwalna: APU/7ZD/6WH/1999/2

Źródło: Dwustronicowa wkładka historyczna do tygodnika „Gość Niedzielny”

Ksiądz Mikołaj Głąbiński

proboszcz parafii Ujanowice w latach 1831 – 1865.

(opracował ksiądz Piotr Stach)

Ks. Mikołaj Głąbiński urodził się w Nowym Targu w 1806 roku. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1829. Ksiądz Mikołaj już w trzecim roku kapłaństwa a w 29 roku swego życia otrzymał stosunkowo dobre probostwo w naszej parafii.

Ks. Głąbiński nie należał wcale do tego rodzaju księży, którzy czy to z prawdziwej pokory, czy z wrodzonej do pióra niechęci nie lubią w ogóle zostawiać na piśmie śladów swej pracy kapłańskiej – on przeciwnie lubił pisać dużo, a nawet pochwalić się czasem z jej owoców.

Z zapisków Ks. Głąbińskiego dowiadujemy się, że od samego początku swego duszpasterzowania w Ujanowicach starał się o utrzymanie kościoła w należytym porządku i o uposażenie go w odpowiednie przybory liturgiczne.

W ogłoszeniach Ks. Głąbiński chłostał bez miłosierdzia trzy główne występki swych parafian a mianowicie: kradzieże, nieczystość i pijaństwo. Przytoczę niektóre ogłoszenia w dosłownym brzmieniu:

„Nie wiem czy w której wsi są takie drobne kradzieże i paskudztwa, jakie się dzieją w Ujanowicach; ziemniaki wyrywają i paskudzą, upominam was szkodniki ujanowskie, żebyście tego nie czynili, bo grzech, a gdy się który załapi, odpowie za wszystko. Parafianie baczność! Złodziei mamy w parafii huk – włóczą się i kradną.

Wiele złodziejów i pijaków w parafii. Boże, zmiłuj się i nawróć tych ludzi na drogę cnoty!”

Jednym ze środków mających na celu umoralnienie parafian było piętnowanie przez ks. Głąbińskiego na ambonie niepoprawnych grzeszników i pouczanie ich co jakiś czas na plebanii przy równoczesnym zastosowaniu odpowiednich kar o charakterze kościelno-społecznym. Pisze tak w księdze ogłoszeń:

„O lubieżnościach i nieprawego łoża dzieciach do ojców gospodarzy i dziewek energiczne i rozumowe przemówienie: Podaje się do wiadomości, że żadna dziewka, która zgrzeszyła cieleśnie z parobkiem, nie pójdzie za tego parobka, z którym cudzołożyła; zatem zawiadamiam, żeby dziewki obietnicą łudzone, że się ożenią ze sobą, nie dały się uwodzić. Miejcie to na pamięci i nie róbcie się nieszczęśliwymi, czuwajcie nad swoją cnotą, a wy przełożeni gromad czuwajcie, bo dużo jeszcze nierządnic, i dużo nieprawego łoża dzieci na płacz i biedę się rodzi. Wójt ze Strzeszyc wydali ze wsi Włodarczykównę, która służyła u Walentego Gołębia, do wsi Mordarki, skąd rodem; także Lupiankę do Stańkowej, a kochanków do mnie przyprowadzi.”

Pod koniec roku 1864 odczytał Ksiądz Głąbiński z ambony wszystkie nierządnice z poprzedniego roku, a było ich w parafii 26, a ślubów tylko 23! na porównanie tych dwóch liczb wyrwało się Księdzu Głąbińskiemu spod pióra słowao: ***hańba!*** Po odczytaniu z ambony nazwisk wszystkich nierządnic z parafii powiedział im, że ***„Ksiądz Biskup naganę daje tutejszej parafii dziewkom i parobkom w tym przedmiocie lubieżnosci”.***

Wszystkie te środki stosowane przez Ksiedza Głąbińskiego przeciwko osobom niemoralnym nie przyniosły jednak pożądanych owoców; do gruntownej zmiany obyczajów przyczyniły się dopiero misje urządzone przez księdza Christa w latach 1896 i 1898 oraz usuwanie karczem z parafii, które były zawsze głównym źródłem pijaństwa, rozpusty i kradzieży.

Mimo usilnej pracy Księdza Głąbińskiego zmierzającej do zupełnego wykorzenienia nałogu pijaństwa w parafii, nie udało mu się jednak w całej pełni to zbożne zadanie. Do końca swego życia zwalczał wstrętny nałóg pijaństwa u swych parafian i ostro karcił z ambony pijaków za nadużywanie gorzałki:

„Proszę pięknie mieszkańców wsi Kobyłczyny, aby zaprzestali pijaństwa i bitek, bo muszę prawdę wyznać, że mam zasmucone i zakrwawione serce pasterskie na widok pijaństw i bitek ciągłych przez gospodarzy z Kobyłczyny Dolnej popełnianych. Kto w karczmie często przesiaduje? Kobyłczanie. Kto się bije? Kobyłczanie. O Boże dobry, nawróć tych mieszkańców wsi Kobyłczyny na drogę rozumu, trzeźwości i cnoty.”

Upominał surowo, i to kilka razy, niektórych mieszkańców wsi Jaworznej za bójki a w szczególności za urządzanie zabaw z pijatyką i muzykami w domu wdowy po Wojciechu Zelku i u Jana Urygi, który w domu swym prowadził wyszynk i przez urządzanie zabaw z muzyką uwodził młodzież do grzechu. O tym ostatnim tak się wyraził na ambonie:

„Jan Uryga pomimo nakazu, żeby nie miał w swoim domu muzyki, pomimo, że dał słowo po dwa razy przy ludziach, że nie będzie grał, stał się nieposłusznym i krnąbrnym i występnym, nie usłuchał głosu pasterza swego – dlatego ja oświadczam, że owcy parszywej ja więcej pasterzem nie jestem, dopóki się nie zmieni i pokuty nie uczyni, nie może żądać ode mnie żadnych obowiązków duchowych; jest to kozioł smrodliwy i owca parszywa w mojej owczarni, który zarazę moralną szerzy wśród parafian. Jak się poprawi, pokutę publiczną uczyni, natenczas będę i ja pasterzem jego. Wsi zaś Jaworznej, wyjąwszy ludzi dobrych, za to, że więcej usłuchała głosu swego uwodziciela jak pasterza swego, oświadczam moją niełaskę i nieukontentowanie i pogardę uczynków”.

Ów Uryga z Jaworznej, niezadowolony z publicznych upomnień księdza Głąbińskiego, miał się o swoim proboszczu wyrazić wobec ludzi, by ksiądz pilnował sobie kościoła a nie zajmował się jego osobą, wówczas ksiądz Głąbiński dowiedziawszy się o tym od dwóch gospodarzy (Oleksego i Dudka), potępił jeszcze raz postępowanie nieposłusznego szynkarza:

„Uryga to człowiek podły i nikczemny, nie wart, by był parafianinem i chrześcijaninem, gdyż nie ma u niego nic świętego – jest to uwodziciel ludu do sprośnosci i występku, wobec tego wyklucza się go z Bractwa Różańca świetego – jest to pijawka, wydrwigrosz. Unikajcie tego zabrudzonego domu”.